



KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

redaktor wydania

Połowa września niesie ze sobą w naszej diecezji ważne wydarzenia o głębokim wymiarze religijnym. Nasze sanktuarium na Świętym Krzyżu, w Sulisławicach, Janowie Lubelskim i wielu innych miejscach poprzez uroczyste odpusty promieniują na całą ziemię sandomierską Bożą radością i pokojem. Chwila modlitwy i refleksji w nich jest najlepszym „sanatorium duszy”. Komu brak czasu, może przynajmniej na naszych łamach odwiedzić „sandomierską Częstochowę” czy świętokrzyską Gólgotę. ■

ZA TYDZIEŃ

■ Opowiemy o NIEZWYKŁEJ HISTORII POWSTANIA i dniu dzisiejszym parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Nowej Dębie

Prymas i nuncjusz na Świętym Krzyżu

Góra nieustannej modlitwy

Połowa września niesie ze sobą dalszą część uroczystości milenijnych na Świętym Krzyżu.

Na Gólgocie ziemi sandomierskiej, w oktawie uroczystości Podwyższenia Drzewa Krzyża Świętego, od 10 do 17 września są sprawowane

Msze św. pontyfikalne, transmitowane przez radio i telewizję. Na Święty Krzyż przybywają m.in. Prymas Polski kard. Józef Glemp, kard. Stanisław Dziwisz, nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk. Są odprawiane nabożeństwa Drogi Krzyżowej z udziałem m.in. osób konsekrowanych

i samorządowców z całej Polski, a liczni pielgrzymi, zarówno indywidualni, jak i zbiorowi, modlą się przy relikwiach Drzewa Krzyża Świętego, uzyskując odpust zupełny. Przypomnijmy, że sanktuarium świętokrzyskie jest najstarsze w naszej diecezji i w całej Polsce.

ERBES



Dzwony milenijne otrzymały imiona „Eugeniusz” (od założyciela zgromadzenia oblatów) i „Benedykt” (nawiązujące do nazwy zakonu benedyktynów)



O. Bernard Briks OMI wykorzystuje także fale eteru do promocji sanktuarium

LUDZIE Z POKOLENIA JPPII



Podczas inauguracji roku szkolnego województwa świętokrzyskiego w Łagowie w nowo oddanej szkole zawieszono nowe, poświęcone krzyże. Młodzież z tego miasteczka, leżącego u stóp Świętego Krzyża, nie wstydzi się publicznie wyznawać swojej wiary. Jak sama mówi, krzyże w szkole mają nie tylko przypominać o wierze katolickiej, ale również być drogowskazem wskazującym na potrzebę wyższych wartości w życiu człowieka, nawet niewierzącego. Postawy młodych ludzi z Łagowa świadczą, że słowa o pokoleniu Jana Pawła II to nie slogan. Stoją za nimi żywi, wartościowi ludzie, którzy są nadzieją nie tylko dla Kościoła, ale również dla Polski.

Młodzież łagowskich szkół, uczestnicząc w uroczystościach religijno-społecznych, „na żywo” uczy się patriotyzmu

ERBES

Pierwszy dzwonek w Katoliku



KS. ROMAN SIERON

W Gimnazjum i Liceum Katolickim, prowadzonym przez Siostry Służki NMPN, rozpocznie w tym roku szkolnym naukę 110 uczniów

SANDOMIERZ. Uroczystą Mszą św. w bazylice katedralnej rozpoczęła nowy rok szkolny 4 września młodzież Katolickiego Gimnazjum i Liceum im. św. Jadwigi Królowej w Sandomierzu, prowadzonych przez Siostry Służki NMPN. Przewodniczył jej ks. Bogdan Piekut, proboszcz katedry, wraz z ks. Romanem Sieronem, byłym prefektem szkoły, ks. Sławomirem

Kurpińskim, nowym prefektem, oraz ks. Pawłem Cyganem, proboszczem z Koniemłotów i moderatorem oazy rodzin. Nowy rok szkolny w KGLO rozpocznie 29 gimnazjalistów i 81 licealistów. Życzenia owocnej pracy opartej na wartościach chrześcijańskich złożyła uczniom s. Barbara Makowska, nowa przełożona prowincji sandomierskiej Sióstr Służek NMPN.

Nowe pismo na jubileusz



MARIUSZ BOBUJA

OPATÓW. „W Cieniu Kolegiaty” to nowy tytuł prasowy, który wpisuje się w poczet prasy parafialnej diecezji sandomierskiej. Kustosz kolegiaty ks. prałat Michał Spociński podjął tę inicjatywę w odpowiedzi na liczne głosy parafian, którzy widzieli potrzebę lepszego przepływu informacji w ramach szeroko pojętego duszpasterstwa. Pierwszy numer miesięcznika ukazał się 3 września 2006 r. Odpowiedzialny za zespół re-

dakcyjny i kształt czasopisma jest ks. Marian Bolesta. Znalazły się w nim m.in.: informacje o ważnych wydarzeniach duszpasterskich parafii, refleksje wokół liturgii, reportaże z procesji Bożego Ciała i wakacyjnych inicjatyw duszpasterskich, a także rozważania dotyczące ludzkich postaw, zachowań i wzajemnych relacji. Parafianie z wielką życzliwością przyjęli pierwsze 400 egzemplarzy nowego periodyku.

Liderzy dla rodziny

DIECEZJA SANDOMIERSKA. Diecezjalne Studium Życia Rodziny, działające przy Instytucie Teologicznym bł. Wincentego Kadłubka w Sandomierzu, przygotowuje liderów do pracy apostołkiej wśród rodzin. Absolwenci studium niosą pomoc młodzieży przygotowującej się do małżeństwa oraz rodzinom w rozwiązywaniu różnych problemów, a zwłaszcza w dziedzinie odpowiedzialnego rodzicielstwa. Studium trwa trzy lata. Na pierwszym roku zajęcia odbywają się raz w miesiącu (sobota). Natomiast rok drugi i trzeci ma zajęcia w ciągu dwóch dni w miesiącu (w piątek po południu i w sobotę do południa). Zgłoszenia należy kierować na adres: Referat Duszpasterstwa Małżeństw i Rodzin Kurii Diecezjalnej, ul. Mariacka 9, 27-600 Sandomierz. Zajęcia dla pierwszego roku rozpoczynają się 21 października 2006 r. o godz. 8.00. Studia są nieodpłatne.



MARIUSZ BOBUJA

W tym gmachu, przy ul. Mariackiej 9, mieści się Diecezjalne Studium Życia Rodziny, kształcące liderów, którzy służą pomocą w kryzysach rodzinnych

Katecheci na start

DIECEZJA SANDOMIERSKA. Uroczystymi Eucharystiami pod przewodnictwem bp. ordynariusza Andrzeja Dzięgi w sandomierskiej bazylice katedralnej rozpoczęły się dwa spotkania katechetyczne księży, sióstr zakonnych oraz osób świeckich na początku nowego roku szkolnego. Towarzyszyły im prelekcje zaproszonych go-

ści: dr. inż. Antoniego Zięby z Krakowa, o wpływie mediów na współczesnego człowieka, oraz prof. dr hab. Krystyny Chałas z Lublina, o wartościach w wychowaniu. Katecheci otrzymali również informację m.in. o nowych inicjatywach diecezjalnych Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II oraz pracy z trudną młodzieżą.



KS. ROMAN SIERON

O wpływie mediów na młodego człowieka mówił dr inż. Antoni Zięba z Krakowa

Ku istocie rzeczy

ISTOTA WIARY
I LITURGII

Prawdy chrześcijaństwa szukamy u Chrystusa. Właściwe odczytanie dzisiejszej Ewangelii rzuca wiele światła na nasz problem.

W spotkaniu Chrystusa z uczniami pod Cezareą Filipową spostrzegamy Jego troskę o właściwe pogłębienie świadomości tych, którzy będą odpowiedzialni za dawanie kiedyś pełnego świadectwa. Domaga się więc Chrystus przede wszystkim wiary w swoje Bóstwo. Wiara w istocie jest najpierw przekonaniem, przeświadczeniem opartym na zaufaniu wobec objawiającego. Ale przeświadczenie nie kończy się na słowach. Określenie „wierzący i przeświadczony” dublowałoby zasadniczo to samo, w pojęciu wiary mieści się bowiem przekonanie czy przeświadczenie. Trzeba natomiast objawienia przekonania, wyrażenia go na zewnątrz.

Wiara bez uczynków, jest martwa, tak samo także liturgia, konkretnie Msza św., Eucharystia bez uczynków jest martwa. Każda Msza św. ma swoje „przed” i swoje „po”. Bez tego kontekstu – wiary uprzedzającej czynność liturgiczną i uczynków jako świadectwa spotkania Chrystusa w Eucharystii – Msza św. byłaby tylko czymś formalnym. Mówimy o tym dzisiaj dosadnie: byłaby rytualizmem. Nie ma liturgii samej w sobie. Czyli powiedzmy i w tym wypadku: „Bez uczynków dokonanych w życiu, bez ofiary realizującej wymagania Chrystusa, na co się liturgia przyda?”. Tak jak wiara bez uczynków jest martwa, tak i liturgia bez ofiary jest martwa.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Wkrótce otwarcie nowego domu pielgrzymkowego

Sulisławice nabierają blasku

Pod znakiem radości z uratowanych wież kościoła, chóru, organów i otwierającego wkrótce swe podwoje nowego domu parafialno-pielgrzymkowego upływały uroczystości odpustowe w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Sulisławicach.

To najważniejsze sanktuarium maryjne na ziemi sandomierskiej przygotowuje się do obchodów 400-lecia swego istnienia, które nastąpią już za cztery lata. – Ostatnie miesiące były błogosławnym czasem dla naszej świątyni – mówi jej kustosz i proboszcz ks. Mariusz Mazur CR. – Przede wszystkim zabezpieczyliśmy wieże kościoła przed katastrofą budowlaną, ale pozostało jeszcze przy nich bardzo wiele pracy. Zakończyliśmy całkowitą rekonstrukcję chóru, tam trafią wyremontowane organy, udało się również odnowić m.in. przedsionek, schody, portale, drzwi, kazalnice.

Prace obejmują nie tylko nową świątynię, ale również stary „Jędrusiowy” kościół. Pod koniec tego roku planowane jest oddanie do użytku – tak bardzo potrzebnej – części parafialnej i zakonnej nowego centrum pielgrzymkowo-parafialnego. We wszystkich dziełach partycypują władze zgromadzenia, Stowarzyszenie Miłośników Sanktuarium, parafianie i pielgrzymi. Co



ZDJĘCIA: KS. ROMAN SIEROŃ

– Wieże kościoła dotychczas zostały zabezpieczone w 30 proc. Nie grożą już zawaleniem, ale wymagają olbrzymich nakładów finansowych – mówi ks. Mariusz Mazur CR, kustosz sanktuarium
Poniżej: Sulisławskiemu sanktuarium bardzo potrzeba jest nowy budynek parafialno-pielgrzymkowy, który wznoszony jest tuż obok kościoła cudownego obrazu

ciekawe, przeżywająca remonty parafia ostatnio przyjęła pod swój dach pocztę i gminną bibliotekę z odnawianego także domu kultury.

– Sulisławice mają bardzo dużo walorów. Oczywiście najważniejsze są religijne, ale również krajobrazowe czy historyczne. Trzeba je tylko odkryć – dodaje regionalista i malarz Tomasz Staszewski, autor kopii cudownego obrazu, wręczanego pasterzowi diecezji.

Uroczystości odpustowe, trwające cały tydzień, rozpoczęła 7 września wigilia maryjna, której przewodniczył bp sandomierski Andrzej Dziega. Po Mszy św. licznie zgromadzeni mieszkańcy parafii oraz pielgrzymi przeszli w procesji różańcowej z uświęconą kopią cudownego obrazu oraz uczestniczyli w apelu maryjnym. Zgodnie z wieloletnią tradycją, do Sulisławic co roku idą piesze pielgrzymki m.in. z Goźlic, Klimontowa, Koniełmót, Koprzywnicy, Mydłowa, Niekrasowa, Osieka, Połańca, Rytwian, Samborca, Staszowa. Od trzech lat z inicjatywy ks. kanonika Krzysztofa Rusieckiego w wigilię odpustu rusza do Sulisławic piesza pielgrzymka z Sandomierza, w której biorą udział m.in. siostry zakonne, uczniowie KGLO oraz mieszkańcy miasta. – Na 25-kilometrowy pielgrzymi szlak po raz pierwszy wyruszył w 1938 r. ze swoimi parafianami bł. ks. Antoni Rewera – mówi ks. Krzysztof Rusiecki, proboszcz sandomierskiej parafii św. Pawła. W święto Narodzenia NMP wszystkie nowe dzieła parafialne poświęcił bp Marian Ziemałek. Podczas oktawy odpustowej nabożeństwa w sanktuarium celebrowali księża dekanatu koprzywnickiego z ks. dziekanem Jackiem Staszakiem na czele.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ



Historia zaklikowskiej elektrowni rozpoczyna się w 1928 roku.

Nie zawsze wpływał stąd prąd.

Obecnie produkowana energia elektryczna to nie jedyna atrakcja tego miejsca

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ CAPIGA

Z Żabiego Młyna w Zaklikowie roztacza się piękny widok na spokojne rozlewisko wodne i „rzymski” miniamfiteatr. Obok szumi wodospad. Nad wszystkim zaś góruje zamczysko. Jeśli ma się trochę szczęścia, można dojrzeć przechadzającego się po nim maltańskiego rycerza – Luigiego Bellini Trinchi di Quintana – Włocha, który odremontował budowlę. Letnicy walą więc do młyna drzwiami i oknami.

Budowali i niszczyli

Nie zawsze jednak tak było. Jeszcze jedenaście lat temu w miejscu Żabiego Młyna stała zniszczona mała elektrownia wodna. Zbudowano ją jeszcze w 1928 roku staraniem hrabiego Tarnowskiego, dziedzica tujejszych dóbr. Budynek mieszczący turbiny i generator zbudowany został z betonu i kamienia (te elementy zachowały się do dzisiaj). Elektrownia zasilala w prąd cały przedwojenny Zaklików. Sam młyn zaś wykonano z drewna. Jak na owe czasy był to duży młyn, słynący z dobrej maki. Miał też szasownik i śrutownik.

Elektrownia i młyn służyły okolicznej ludności aż do 1944 roku. Wtedy to właśnie zostały zburzone i spalone (młyn doszczętnie) przez wycofujące się niemieckie wojska. Miasteczko na kilka lat zostało pozbawione światła.



Zaraz po wojnie osoby prywatne podjęły kilka nieskutecznych prób odbudowania elektrowni. Udało się natomiast strażakom z zaklikowskiej OSP, którzy, przy finansowym wsparciu Zarządu Gminy, przywrócili elektrowni dawny jej blask (nie powiodła się tylko, z powodu dużego kosztu, odbudowa drewnianego młyna, uruchomiono jednak śrutownik). W 1947 roku w Zaklikowie znowu zaświeciło światło. Fakt ten szeroko na głoś-

Zaklikowski gościniec z elektrownią wodną. Poniżej jaz zbudowany jeszcze w latach dwudziestych

Szyld z wejścia do Żabiego Młyna



niła wówczas lokalna prasa, pisząc:

„OSP w Zaklikowie odbudowała elektrownię miejską, która pracuje pełną parą. Wprowadzie dotychczas światło elektryczne jest tylko w nocy, lecz już w najbliższych dniach elektrownia będzie czynna w niedzielę przez cały dzień, aby umożliwić słuchanie radia.

Referat Kultury i Sztuki przy starostwie w Kraśniku mógłby obecnie częściej przysyłać do Zaklikowa kino objazdowe”.

Wkrótce, albowiem był to okres ogólnokrajowej nacjonalizacji, elektrownia wraz ze śrutownikiem dostała się w ręce Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Zaklikowie. W jego strukturze działała jeszcze do 1972 roku. Później gierkowska gigantomania

ELEKTROWNIA WODNA

(hydroelektrownia) przetwarza energię wód na energię elektryczną przy wykorzystaniu turbiny wodnej sprzęgniętej z generatorem energii elektrycznej. Jej sprawność wynosi średnio 80–90 proc. i jest zdecydowanie wyższa od innych elektrowni. Elektrownie wodne dzielą się na: przepływowe, zbiornikowe, pompowe i pływowe.

ą gastronomię. Swój kompleks nazwali Żabi Młyn

od prądem

sprawiła, że to, co małe, nie było już piękne. Elektrownię z powodów ekonomicznych (względny nadmiar energii) zamknięto na cztery spusty. Śrutownik podzielił jej los, ponieważ okoliczni rolnicy zakupili własne i na usługi młyńskie go już nie było.

Kasa w wodę

Elektrownia i śrutownik stały nieczynne aż do 1994 roku (w tym czasie popadły w zupełną ruinę). Wtedy od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa odkupili je, z zamiarem przywrócenia do życia, Małgorzata i Piotr Piterowie. W staraniach o odbudowę elektrowni pomogło im działające od kilkunastu lat w Warszawie Towarzystwo Rozwoju Małych Elektrowni Wodnych, którego oboje stali się wkrótce członkami.

– Uruchomienie elektrowni – powiedział Piotr Pitera – kosztowało kilkaset tysięcy złotych. Przede wszystkim trzeba ją było usadowić na mocnych podstawach – stalowych kręgach studziennych obudowanych cementem.

Siła spadającej wody to tanie i ekologiczne źródło energii elektrycznej

Przy okazji wzmocniony został sam jaz.

Prace przy odbudowie elektrowni trwały około dziesięciu miesięcy. Pierwszy prąd popłynął ponownie w październiku 1996 roku. Do tego sukcesu przyczyniło się wiele osób i instytucji. Począwszy od projektu elektrowni inż. Konopki ze Stalowej Woli po miejscowych rzemieślników, Bolesławie i Ryszardzie Wróblach, którzy zregenerowali starą turbinę (turbina wykonano w 1927 roku, a jej dokumentacja nie zachowała się nawet u producenta w Radomsku).

Elektrownia została odbudowana między innymi ze środków własnych inwestora oraz kredytów pozyskanych z Fundacji Kościelnej w Warszawie. Od dziesięciu już lat elektrownia dostarcza energię elektryczną do sieci Zakładu Energetycznego w Rzeszowie o mocy umożliwiającej oświetlenie kilkunastu zaklikowskich gospodarstw (około 500 KW dziennie).

– Inwestycja prawie już się zwróciła – powiedziała Małgorzata Pitera. – Były pew-

ne problemy z okresowymi niedoborami wody, ale obecnie sytuacja jest już ustabilizowana. Ponadto od września rozpoczęła się budowa nowego jazu, co jeszcze powinno polepszyć przepływ wody.

Właściciele elektrowni nie poprzestali na wodnej inwestycji i, ponieważ znajduje się ona nad popularnym w okolicy kąpieliskiem, zajęli się agroturystyką. Przy elektrowni urządzili gościnne pokoje i małą gastronomię. Swój kompleks nazwali „Żabi Młyn”.

– Przyjeżdżają do nas – mówi pani Małgorzata – letnicy z całego nieomal kraju, w tym najwięcej ze Śląska, spragnieni czysty i spokoju.

Ekologiczna inwestycja

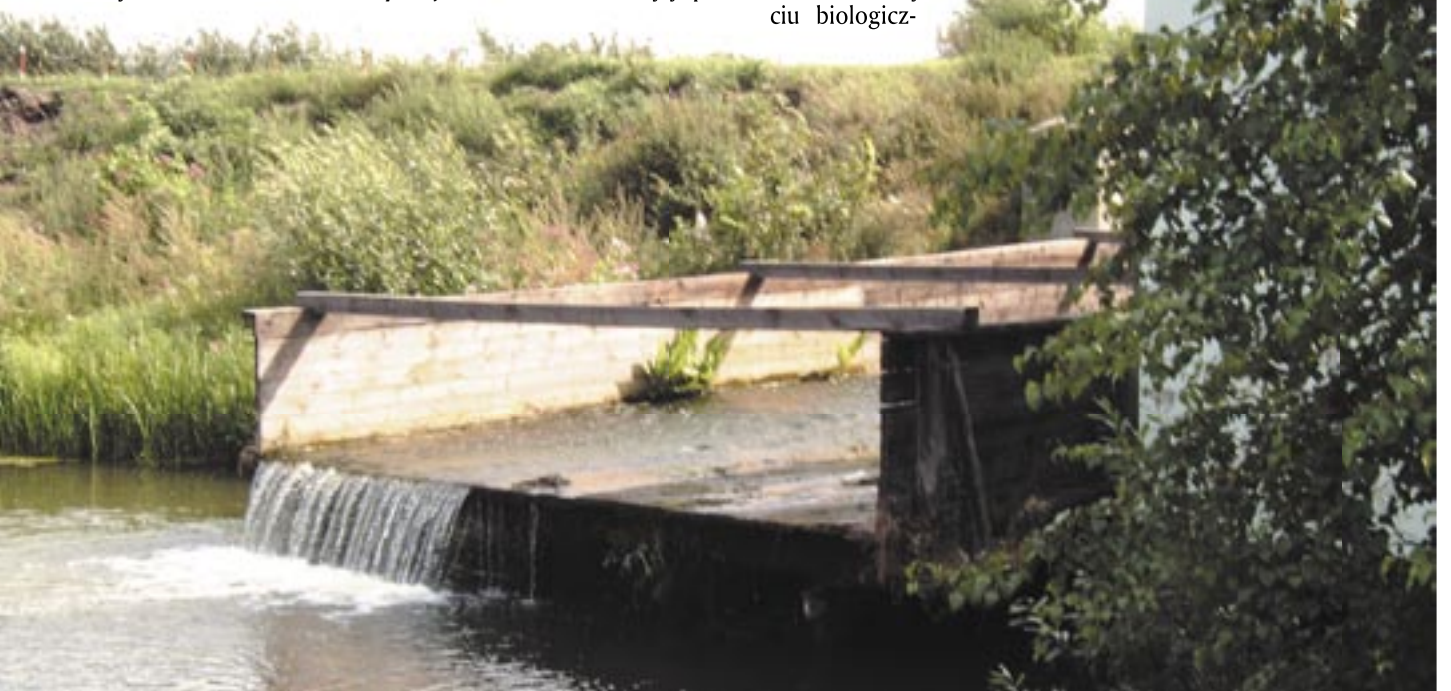
Elektrownia na Sannie to także ukłon w stronę ekologii. Zbudowana w jej miejscu konwencjonalna siłownia zatrudaby Zaklików dwoma tonami węgla, 800 kg dwutlenku siarki i 100 kg dwutlenku azotu rocznie. Elektrownia nie szkodzi też życiu biologicz-

20 PROC. ENERGII

Elektrownie wodne produkują rocznie 20 proc. światowej energii elektrycznej. Największe znajdują się w Wenezueli, Brazylii i USA. Obecnie Polska wykorzystuje swoje zasoby hydroenergetyczne jedynie w 12 proc., co stanowi 7,3 proc. mocy zainstalowanej w krajowym systemie energetycznym. Dla porównania, Norwegowie uzyskują z energii spadku wody 98 proc. energii elektrycznej. W Polsce największe elektrownie wodne przepływowe to Włocławek, Solna, Dychów i Różnów. Ich łączna moc wynosi około 430 MW.

nemu w rzece i zalewie, bo wykorzystuje tylko nadwyżki wody przepływające przez jaz.

Przed II wojną światową działało w Polsce ponad tysiąc małych elektrowni (na samej tylko Sannie było osiem spieprzeń wodnych, między innymi w Łysakowie, Potoczku, Łązku i Borowie). Teraz jest już nieco ponad trzysta. W stalowowskim powiecie zaklikowska jest jedyną elektrownią wodną. Miejmy nadzieję że nie ostatnią.



Kompleks szkolny w Łagowie kosztował ogółem 6 mln zł

Gminna perełka

Rozmowa ze Stefanem Bąkiem, wójtem gminy Łagów

MARIUSZ BOBULA: *Nie gasną echa wojewódzkiej inauguracji roku szkolnego, podczas której uroczystość oddano do użytku zmodernizowany gmach szkoły podstawowej i nowy obiekt gimnazjum. Czy można powiedzieć, że jest to największa inwestycja gminy w tym roku?*

STEFAN BĄK: – Zdecydowanie największa i powiedziałbym, że nie tylko w tym roku, ale w całej czteroletniej kadencji samorządu. Mieszkańcy wszystkich bez wyjątku miejscowości naszej gminy podkreślali zgodnie potrzebę rozbudowy szkoły na spotkaniach sołeckich. Naciskali, aby jak najszybciej to zrobić.

O skali tego przedsięwzięcia najlepiej świadczą cyfry. Otóż inwestycja kosztowała ogółem 6 mln zł, przy czym 1 mln 340 tys. zł pozyskaliśmy z funduszy Unii Europejskiej; 260 tys. zł – to wkład budżetu państwa; 1 mln 100 tys. zł przekazał nam Totalizator Sportowy, natomiast kolejne 100 tys. zł otrzymaliśmy z tzw. kontraktu wojewódzkiego

województwa świętokrzyskiego. Generalnie z budżetu gminy na tę inwestycję przeznaczaliśmy ok. 3 mln zł, co oznacza, że zadanie było realizowane w tradycyjnym systemie finansowania, tzw. złotówka do złotówki.

Obiekty szkolne są rzeczywiście imponujące. Swojego zachwytu nie krył nawet Przemysław Gosiewski, obecny na uroczystości otwarcia szkoły.

– To prawda. Osobiście bardzo się cieszę i nie żałuję, że wykonałiśmy tak dużo pracy, bo teraz możemy szczerzyć się nowym kompleksem szkolnym. Co jest jednak najważniejsze? Fakt, że dopiero teraz uczniowie mają bardzo dobre warunki do nauki, a nauczyciele do pracy. Na miarę XXI wieku. Poprawiło się bezpieczeństwo dzieci i młodzieży, jest przestronnie, jasno, ciepło i miło. Ogółem w kompleksie szkolnym powstało 16 sal lekcyjnych, w tym informatyczna (bardzo dobrze wyposażona), chemiczna i fizyczna. Na parterie szkoły urządzono siłownię, z której będą mogli korzystać nie tylko uczniowie, ale i mieszkańcy gminy. To z kolei pokazuje, że chcemy dbać o zdrowie naszych



MARIUSZ BOBULA

mieszkańców, dlatego tworzymy im warunki do uprawiania sportu i rekreacji.

Szkola to jedno, a jej otoczenie to drugie. Patrząc na ów kompleks z zewnątrz, odnosi się wrażenie, że tutaj znajduje się jakiś klub sportowy.

– Swoją drogą mam nadzieję, że taki szkolny klub sportowy kiedyś powstanie, a nasi uczniowie będą osiągać świetne wyniki. To też jest ważne dla ich rozwoju osobowego. Mam więc boiska do koszykówki,

Wójt gminy Łagów Stefan Bąk (pierwszy z lewej) **podczas uroczystości otwarcia nowego kompleksu szkolnego w Łagowie 4 września br.**

siatkówki, piłki nożnej (pełnowymiarowe, trawiaste), ponadto bieżnię i skocznię, a więc można uprawiać dyscypliny sportowe zespołowe oraz lekkoatletyczne. Jeśli już jesteśmy przy sporcie, to nie można nie wspomnieć o nowej pełnowymiarowej hali sportowej, integralnie wchodzącej w skład wspomnianego kompleksu szkolnego. Nie będę nieskromny, jeśli powiem, że ta inwestycja to obecnie perełka naszej gminy i wielki komfort dla uczniów. Radość całego samorządu. ■

Współpraca polsko-węgierska trwa

Zaprzyjaźniony biskup

Zaprzyjaźniony z naszą diecezją (wielokrotnie odwiedzał Sandomierz) dotychczasowy biskup pomocniczy diecezji Budapeszt-Esztergom bp Laszlo Kiss Rigo został mianowany przez Benedykta XVI ordynariuszem diecezji Szeged na południu Węgier.

Delegatami bpa Andrzeja Dziegi na uroczystość, przypadającą 26 sierpnia, byli ks. dr hab. Jan Zimny i ks. dr Ro-

Od lewej przy ołtarzu:
abp Janusz Juliusz,
kard. Peter Erdo, bp Laszlo Kiss Rigo i kard. Laszlo Paskai

man Sierón, reprezentujący sandomierski Instytut Teologiczny, w którym mieści się Centrum Współpracy Polsko-Węgierskiej. W specjalnym liście bp sandomierski Andrzej Dziegą, który łączył się z uczestnikami uroczy-

stości z Jasnej Góry, podkreślił nadzieję dalszej owocnej współpracy między naszymi diecezjami, m.in. duszpasterskiej czy naukowej. Darem diecezji sandomierskiej dla nowego ordynariusza diecezji Szeged był wizeru-

nek sługi Bożego Jana Pawła II z Madonną Jasnogórską w tle. Symbolika obrazu nawiązuje do 26 sierpnia, w Polsce przeżywanego jako uroczystość NMP Częstochowskiej, oraz do faktu, iż bp Laszlo Kiss Rigo otrzymał sakrę biskupią decyzją Ojca Świętego Jana Pawła II. We Mszy św. pontyfikalnej w Szeged uczestniczyli m.in. prymas Węgier kard. Peter Erdo, pochodzący z Szeged emerytowany kard. Laszlo Paskai OFM, nuncjusz apostolski abp Janusz Juliusz, kilkunastu biskupów węgierskich oraz goście z Włoch, USA, Szwajcarii. **ERBES**



KS. ROMAN SIERÓN

Ambasador USA w Polsce przyjechał do Tarnobrzega

Medal od prezydenta

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Viktor Ashe gościł 5 września w Tarnobrzegu.

Podczas spotkania z Janem Dziubińskim, prezydentem Tarnobrzega Ambasador Ashe wyraził zadowolenie z wizyty w tym mieście, podkreślając, że bardzo mu się podoba, gdyż łączy w sobie tradycję i nowoczesność. Zauważył ponadto, iż Tarnobrzeg inwestuje w sieć drogową, którą – jak dodał

Ambasador Ashe z pamiątkowym medalem



MARIUSZ BOBUŁA

– Polska musi szybko poprawiać, aby móc się swobodnie rozwijać. Ambasador Ashe otrzymał z rąk prezydenta Dziubińskiego pamiątkowy medal. Prezydent Dziubiński

podziękował ambasadorowi za wizytę, podkreślając, że współpraca ze Stanami Zjednoczonymi jest bardzo ważna dla całej Polski. **M**

Kto szuka stancji?

Studencie: pokój w stolicy czeka

Stołeczny oddział „Gościa Niedzielnego” rozpoczął wrześniową akcję „Pokój studentom”. Studenci, którzy chcą mieszkać tanio, cicho i wygodnie, mogą zgłaszać się do naszej redakcji w Warszawie.

Pomysł jest taki: starsi, często samotni ludzie, nie potrzebują wyłącznie dla siebie dwu-, trzy-pokojowego mieszkania. Potrzebują natomiast towarzystwa, pomocy w robieniu zakupów i... zastrzyku finansowego, który zasili skromny budżet emeryta. Studenci natomiast, wbrew opinii o „dzisiejszej” młodzieży – chcą po prostu spokojnie studiować: uczyć się, być może pracować, mieszkać za rozsądne pieniądze. I jednym, i drugim wychodzimy naprzeciw. Proponujemy, aby chętni, którzy chcą wynająć pokój, a także stu-

denci poszukujący stancji, zgłaszali się do naszej redakcji w Warszawie. Będziemy pośredniczyć w kontaktach między oferującymi kwatery a poszukującymi jej.

Studenci, którzy zdecydują się z naszej pomocy skorzystać, proszeni są o kontakt z nami pod adresem: Warszawski „Gość Niedzielnny”, ul. Mokołowska 43, Warszawa, tel. 022 621 57 99, lub poprzez e-mail: warszawa@goscniedzielny.pl.

Poszukujących pokoju prosimy o podanie danych osobowych (imię i nazwisko, adres zamieszkania, telefon, parafia) i informacji, czy za niższą opłatę będą w stanie podjąć się prac domowych lub innych form pomocy świadczonej gospodarzowi. Prosimy też o zgłoszenie się do swojej parafii po list polecający. **A**



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Symbol „Solidarności”

W dniu obchodów 26. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych, przed historyczną salą BHP Stoczni Gdańskiej prezydent RP Lech Kaczyński wręczył wysokie odznaczenia państwowe kilkudziesięciu osobom zasłużonym dla wielkiego ruchu „Solidarność”. Wśród nich znalazła się Ewa Kuberna ze Stalowej Woli, która udekorowana została Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. (Z całego Podkarpacia odznaczeni zostali tylko Ewa Kuberna oraz Antoni Kopaczewski z Rzeszowa).

Chyba nikomu innemu, jak właśnie Ewie, to wyróżnienie należało się od dawna. Była bowiem ikoną niezłomności, osobą powszechnie znaną w regionie. Jej działalność w latach 80. ubiegłego wieku miała istotny wpływ nie tylko na funkcjonowanie struktur podziemnych związków, ale i na stworzenie wokół parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Stalowej Woli prężnego środowiska opiniotwórczego. To dzięki przychylności proboszcza Edwarda Frankowskiego dom parafialny przy tej świątyni stał się przez całe lata 80. miejscem intensywnego życia duszpasterskiego, kulturalnego i społecznego. A dzięki wysiłkowi, poświęceniu i determinacji Ewy każdy, kto chciał zrobić coś pożytecznego dla spacyfikowanego przez komunę miasta, miał szansę działania na wielu polach – od związkowego po prasowe i artystyczne.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Ewa Kuberna uczestniczyła w organizowaniu pierwszych struktur oporu w Hucie „Stalowa Wola”, później była członkiem TKZ NSZZ „Solidarność” w Stalowej Woli, prowadziła Duszpasterski Ośrodek Kultury Chrześcijańskiej, zorganizowała i współredagowała podziemny miesięcznik „SMiS”, a także współpracowała z kierowaną przez Zofię i Zbigniewa Romaszewskich Komisją Interwencji i Praworządności „S”. Podczas wielkiego strajku w HSW w sierpniu 1988 r. była jego nieformalnym rzecznikiem prasowym, przekazując na Zachód prawdziwe informacje o tym proteście. (Warto pamiętać, że strajk w HSW objęty był całkowitą blokadą informacyjną ze strony reżimowych środków przekazu. W PR i TVP przez dziesięć dni nie wspomniano o tym wydarzeniu, w Radiu Wolna Europa wiadomości ze Stalowej Woli szły w eter niemal codziennie).

Ewa Kuberna była w latach 80. nieustannie represjonowana przez władze komunistyczne. 15 grudnia 1982 r. trafiła do aresztu śledczego w Nisku, z którego 13 stycznia przewieziono ją na ponad sześć miesięcy do obozu dla internowanych kobiet w Gołdapi. Pierwszy raz została aresztowana 22 listopada 1982 r. i do 13 stycznia przebywała w Nisku. Wyrokiem Sądu Wojskowego w Rzeszowie została skazana na rok pozbawienia wolności z zawieszeniem na trzy lata. Po raz drugi aresztowano ją 13 czerwca 1985 roku. Przez ponad cztery miesiące przebywała w aresztach śledczych w Rzeszowie i Warszawie (na Rakowieckiej). Wyrok ze stycznia 1986 r. brzmiał: dwa lata pozbawienia wolności z zawieszeniem na cztery.

Chyba nikt w Stalowej Woli nie ma wątpliwości, że prezydent Kaczyński dokonał właściwego wyboru...

PANORAMA PARAFII

Nisko Malce – pw. Matki Bożej Królowej Polski

Parafialny skarb

Figura Świętej Rodziny, palona ceramika wykonana w austriackich warsztatach, stoi na terenie byłego folwarku Sopot w Nisku w parafii MBKP.

– Swoim wzrokiem – mówi ks. Bogdan Łubik, tutejszy proboszcz – obejmuję całą parafię.

Wspólnymi siłami

Jedyna wolno stojąca w Polsce figura, przedstawiająca Matkę Boską, św. Józefa i małego Jezusa, była darem hrabiny Marii Resseguir, właścicielki niżańskich dóbr. Mimo że niedawno odnowiona, prezentuje się wyjątkowo okazale, niesprzyjające warunki atmosferyczne mogą wkrótce wyrzucić na niej swoje niekorzystne piętno. Aby temu zapobiec, parafianie postanowili wykonać zadanie. W prace angażuje się wielu mieszkańców. Robert Drobny na przykład wyłożył kostką plac wokół figury, Adam Bąk ufundował oświetlenie, Ryszard Sroka zajął się robotami wykończeniowymi, a sam projekt zadania jest dziełem Ireny Gorczy. W sumie kilkanaście osób, w tym proboszcz, który też grosza nie żałował, uwiecznionych będzie na tablicy fundatorów, która zostanie przytwierdzona dookoła figury.

Zagrożona figura

Byłaby to figura, która przeżyła obie wojny światowe, był onegdaj poważnie zagrożony: nieznanymi sprawcami urwali Jezusowi głowę, a Józefowi rękę! Ponadto, zdaniem ks. Łubika, figura stoi w dość „szemranym” sąsiedztwie. Trzeba było więc ją chronić. Zresztą sama dała znak!

– Wylewaliśmy fundament pod zadanie – opowiada z przejęciem ks. Łubik – kiedy spadł kilkunastominutowy deszcz. Po chwili cała figura była już sucha. Pracujący przy fundamencie Ryszard Sroka zauważył jednak kropkę w oku Jezusa. Wyglądało to jak łza. Zrobiłem slajdy i pokazałem parafianom, iż 8 maja 2006 roku Jezus zapłakał, bo zło znów dało o sobie znać. Parafianie bardzo się wzruszyli. Niespełna dwa tygodnie później ktoś zamazał Jezusowi twarz jakimś białym środkiem, szczególnie pastwiąc się nad okiem ze łzą...

Choć incydent wzruszył i zjednoczył mieszkańców, nadal zbyt wielu z nich nie angażuje się w ogóle w życie parafii. Ks. Łubik tłumaczy ten fakt rozwojowym charakterem parafii, do której rokrocznie sprowadza się pięć, sześć rodzin. Ich asymilacja trwa długo. Część parafian, około jednej szóstej, ciągle przebywa za granicą.

Dla ducha i dla ciała

Ks. proboszcz jednak się nie poddaje, wciąż wychodzi z nowymi pomysłami rozruszania parafialnej społeczności. To z jego inicjatywy parafia wydzierżawiła od gminy siedem arów ugorów, a młodzież wyrównała je i ogrodziła plac. W zimie, dzięki pomocy straży, było tutaj lodowisko. Latem natomiast chłopcy grają w fut-

ANDRZEJ CAPIGA



Figura Świętej Rodziny, która przeżyła obie wojny światowe, była poważnie zagrożona...

bol. Dzięki dziewięciu topolom od powiatu i społecznej pracy Wojciecha Kruka, który drewno ociosał i zrobił ławki, wkrótce będą prawdziwe trybuny. W podziemiach kościoła – podobno Panu Bogu to nie przeszkadza – powstała z kolei świetlica, z telewizorem, wideo, stołem do tenisa i zestawem gier zręcznościowych. Tam podczas brzydkiej pogody rozgrywane są zawody, a puchar funduje oczywiście sam proboszcz.

ANDRZEJ CAPIGA



KS. BOGDAN ŁUBIK

Ur. 18 września 1960 r. w Ulanowie. Wyższe Seminarium Duchowne ukończył w Przemyślu. Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1985 r. W parafii pracuje od 2000 r.

ZDANIEM PROBOSZCZA

– Dlaczego zostałem księdzem? Najlepiej zapamiętać Pana Boga! Może dlatego, że mój dom rodzinny w Ulanowie jest o metr bliżej od kościoła niż plebania... Od 5 czy 6 roku życia byłem ministrantem. I tak przez całą podstawówkę i liceum. Kiedy ks. prałat Józef Lizak został proboszczem w Ulanowie, życie parafialne wyraźnie się ożywiło. Będąc cały czas przy ołtarzu, żyłem się z tą formą życia liturgicznego. Zdarzało się, że przez długi czas byłem codziennie w kościele. Do tego trzeba dodać w miarę regularne wyjazdy na oazy. Bliskość ołtarza, częste przyjmowanie Komunii św., posługa liturgiczna (lektor, kantor) sprawiły, że w liceum skrytykowała się myśl pójścia do seminarium. Wysoka średnia na maturze dała mi jednak możliwość wyboru dowolnego kierunku studiów bez egzaminów wstępnych. Zdecydowałem się na AGH. Poznałem życie studenckie i duszpasterstwo akademickie. Na pierwszym roku podjąłem decyzję o wstąpieniu do WSD w Przemyślu. Zostałem przyjęty na swój rocznik, ale musiałem uzupełnić zaległe egzaminy. Udało się.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedzielę i święta: 7.30, 10.30 (Suma) 17.00 (zimą) i 18.00 (wiosną, jesienią)
- Dni powszednie: 17.00 (zimą), 18.00, 19.00 (latem)